

AUTOREFERAT

[...] interpretacja dzieła muzycznego bez uprzedniego zadziwienia nad jego odmiennością i niepowtarzalnością, bez zachwyty nad jego doskonałością czy pięknem, bez przeżycia go całym sobą, bez chęci odczytywania nowiny, jaką nam niesie, bez próby uchwycenia dzieła tego sensu, bez ujrzenia go w przynależnym mu polu wartości, bez zbliżenia się i dotknięcia tajemnicy, którą niekiedy dzieło nam odsłania - pozostaje martwą.

Mieczysław Tomaszewski¹

Kontakt z dziełem muzycznym, zgłębianie jego sensu, możliwość indywidualnego i dojrzałego spojrzenia na zawarte w nim piękno przez pryzmat wieloletnich doświadczeń w kontekście zdobywanej regularnie wiedzy, rodzi zobowiązujący przywilej bycia artystą. Ten przywilej obliguje każdego otwartego na jego przyjęcie do odpowiedzialnego i nieustannego poszukiwania dróg przybliżających do odczytania ukrytej w utworze prawdy, do szczerości i uczciwości, a niejednokrotnie do bezwzględnego poświęcenia.

Przestrzeń mojej artystycznej działalności wypełniają od wielu lat dwa przenikające i zarazem dopełniające się nurty: wykonawczy i dydaktyczny. Od samego początku te dwa rodzaje aktywności kształtowały moje wyobrażenie postawy, jaką powinien charakteryzować się artysta.

Rozwój moich muzycznych zainteresowań, które z czasem przerodziły się w pasję zapoczątkował okres dwunastoletniej nauki kolejno w szkole muzycznej w Tarnobrzegu (PSM I stopnia) i Stalowej Woli (PSM II stopnia). Poznawanie podstawowych zasad muzyki oraz zasad traktowania muzycznej materii odsłaniało powoli tajemniczy świat piękna ukrytego w dźwiękach. Już na początku dostrzegłem i doceniłem ogromny wpływ relacji Mistrz – Uczeń na rozwój osobowości młodego człowieka, oraz kwestii związanych z poszanowaniem jego odrębności i niepowtarzalności.

Rozpoczęte w 1987 roku studia w Akademii Muzycznej w Krakowie były na drodze mojego artystycznego rozwoju swego rodzaju "oknem na świat muzyki", które od tego czasu

¹ Mieczysław Tomaszewski, *Interpretator i cud*, „Tygodnik Powszechny”, nr 48, 2 XII 2001, s. 12.

stawalo się dla mnie coraz szerzej otwarte. Twórczy kontakt z wykładowcami na Wydziale Wychowania Muzycznego zaowocował przyswojeniem wszechstronnej wiedzy, która stała się bazą dla dalszego doskonalenia i specjalizacji moich zainteresowań.

Niezwykle istotny wpływ na rozwój mojej muzycznej pasji miało spotkanie Profesora Jana Hoffmana. Studia pianistyczne pod kierunkiem jednego z twórców tzw. Polskiej Szkoły Pianistycznej, pomogło mi w określeniu zasad, na których zacząłem opierać swoje działania artystyczne, a w przyszłości także dydaktyczne.

Piękno brzmienia jako wartość w muzyce uniwersalna, artystyczna uczciwość i wszechstronność w podejściu do utworu, a przede wszystkim poszanowanie indywidualności człowieka-artysty i umiejętne jej kształtowanie stały się odtąd fundamentem moich artystycznych poczynąń. Dogłębne poznawanie dzieła muzycznego, poszukiwanie w nim ukrytego piękna, a w konsekwencji zachwyt nad nim, zaczęły wyznaczać kierunek myślenia i dominować w studiach nad utworem. Pianistyka - początkowo cel moich muzycznych marzeń - stała się za sprawą wybitnej osobowości Profesora Hoffmana istotnym punktem wyjścia moich dążeń do kolejnego celu, którym stała się dyrygentura.

Naturalną konsekwencją ukończonej w ramach Wydziału Wychowania Muzycznego dyrygentury chóralnej były studia dyrygentury symfonicznej w klasie Profesora Józefa Radwana. Jego ogromne doświadczenie, wrażliwość oraz niezwykła muzyczna i pedagogiczna intuicja gwarantowały owocną współpracę oraz artystyczny i osobowościowy wzrost.

Logiczną konsekwencją ukończonego pierwszego kierunku studiów była chęć zastosowania zdobytej wiedzy w praktyce. Ponadto wieloletnie doświadczenia dyrygenckie z krakowskimi chórami kameralnymi (*Cantores Cracovienses*, *Krakowski Chór Kameralny*, *Chór Kameralny Pro Arte*) zaowocowały między innymi współpracą z Chórem Filharmonii Krakowskiej na stanowisku chórzysty i asystenta chórmistrza. Zetknięcie się z kanonem repertuaru oratoryjnego ugruntowało moje zainteresowanie inspirującymi relacjami słowno-muzycznymi, oraz fascynację pięknem ludzkiego głosu. Konfrontacja poznawanych utworów z wizją artystyczną dyrygentów prowadzących koncerty była doświadczeniem bezcennym.

Wtedy też po raz pierwszy zetknąłem się z oratoryjnymi dziełami Krzysztofa Pendereckiego, które niejednokrotnie miałem przyjemność wykonywać pod dyktando samego kompozytora. Nie przypuszczałem wtedy, że po latach kontakt ten powróci. Tym razem

jednak w formie intensywnej bezpośredniej współpracy na poziomie kompozytor-dyrygent. Praca nad przygotowaniem dzieł Krzysztofa Pendereckiego pod jego czujnym i wymagającym okiem stała się wartością nie do przecenienia. Również interpretacje dyrygowanych przeze mnie jego utworów zaczęły mieć znamiona niepowtarzalności wynikającej z bezpośredniej konfrontacji własnej wizji utworu z wyobrażeniem jego twórcy (m.in. *Credo*, *Dies irae*).

Koncertowe wykonanie CREDO Krzysztofa Pendereckiego w listopadzie 2008 roku, zarejestrowane na archiwalnych nagraniach CD i DVD, stanowi szczególne osiągnięcie w moim dotychczasowym dorobku dyrygenckim.

Wieloletnia już współpraca zaowocowała równocześnie bardzo ważną dla mnie jako dyrygenta możliwością kontaktu z wysokiej klasy zespołami w kraju (m.in. *Sinfonia Varsovia*, Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia w Katowicach, Chór i Orkiestra Teatru Wielkiego - Opery Narodowej w Warszawie), a niejednokrotnie również za granicą (m.in. Chór NDR, Chór i Orkiestra MDR [Niemcy], Bucheon Philharmonic Orchestra Chorus [Korea Południowa], Coro e Orquesta Sinfónica *Simón Bolívar* de Venezuela).

Fascynacja repertuarem oratoryjnym stała się dla mnie motywacją do uczestnictwa w mistrzowskich kursach interpretacji tego typu muzyki prowadzonych przez prof. Helmutha Rillinga, specjalistę w tej dziedzinie. Największą wartością wyniesioną z kursów, poza włączeniem do repertuaru arcydzieł z kanonu wielkich form oratoryjnych (J. S. Bach - *Wielka Msza h-moll*, *Pasja wg św. Jana*, A. Dvořák - *Stabat Mater*), było uświadomienie sobie roli słowa jako źródła inspiracji kompozytorskiej oraz jego znaczenia jako punktu wyjścia w pracy nad przygotowaniem utworu do wykonania. Ten typ myślenia o współzależności warstwy słownej i muzycznej stał się moim *credo* w poszukiwaniu głębszych sensów muzycznych ukrytych w przygotowywanych przeze mnie dziełach zawierających tekst słowny.

Bardzo ważny wpływ na mój dalszy rozwój artystyczny miał udział w dwóch konkursach dyrygenckich: w Ogólnopolskim Konkursie Młodych Dyrygentów im. Witolda Lutosławskiego w Białymstoku (1996), na którym znalazłem się w gronie finalistów, oraz udział i kwalifikacja do rundy półfinałowej w prestiżowym międzynarodowym konkursie Maazel/Vilar Conducting Competition w Krakowie (2002). Uczestnictwo w tych konkursach poza możliwością poznania obszernego symfonicznego repertuaru dało mi sposobność sprawdzenia swej dyrygenckiej sprawności w pracy z orkiestrami w nietypowych warunkach

jakie stwarza konkursowa rywalizacja. Źródłem bardzo cennych doświadczeń stało się wkrótce czynne uczestnictwo w mistrzowskich kursach dyrygenckich prowadzonych przez Sir Rogera Norringtona (2002) i Kurta Masura (2004). Różnorodny repertuar zawarty w programach kursów (symfonie Beethovena, Schumanna, Szostakowicza) oraz współpraca z zawodowymi orkiestrami (Orkiestra Filharmonii Wrocławskiej, Radio Symphony Orchestra Stuttgart) pod opieką mistrzów dyrygentury były pasjonującym doświadczeniem i potwierdziły moje przekonanie o trafności dokonanego przed laty wyboru.

W 2005 roku na zaproszenie Stanisława Gałońskiego rozpocząłem pracę na stanowisku dyrygenta Capelli Cracoviensis, a od 2007 również zastępcy dyrektora tej instytucji. Zaistniała możliwość zastosowania dotychczas zdobytej wiedzy i doświadczeń w pracy z zawodową orkiestrą i chórem oraz rozwoju umiejętności zarządzania i planowania pracy zespołów muzycznych. Moja aktywność koncertowa nabrała wówczas nowego intensywnego tempa. Występy w kraju i zagranicą (Finlandia, dwukrotne tournée koncertowe po Chinach), kontakt z wielkimi osobowościami sceny muzycznej (m.in. Kaja Danczowska, Konstanty Andrzej Kulka, Michael Koffler, Roby Lakatos, Hilliard Ensemble), a także swoboda w doborze repertuaru oraz koncertowa regularność spełniały moje dyrygenckie oczekiwania.

Od początku artystycznej działalności bliska była mi idea przenoszenia zdobytych doświadczeń i wiedzy na grunt dydaktyki. Wieloletnia praca dydaktyczna w krakowskiej Akademii Muzycznej potwierdza moje przekonanie o skuteczności współlistnienia i efektywności wzajemnego przenikania się nurtów nauczania i uczenia się. Indywidualny kontakt ze studentem i wzajemność relacji nauczyciel - uczeń rodzi zawsze szansę wpływu na rozwój osoby i kształtowania artystycznej osobowości. Skorzystanie z tej szansy nakłada na pedagoga obowiązek wzięcia na siebie odpowiedzialności za rozwój jego pasji w trakcie studiów, ale poniekąd również za czas dalszego funkcjonowania już uformowanego, samodzielnego muzyka w trudnej artystycznej rzeczywistości. Dążenie do poszukiwania piękna i wyzwalać zachwytu nad nim powinno stanowić istotę postawy artysty. W drodze do tego sposób myślenia i postępowania powinien być oparty na zaufaniu, otwartości, uczciwości, szczerości i pokorze i w konsekwencji prowadzić do własnego doskonalenia się, nie tylko artystycznego.

Zadaniem pedagoga powinna więc być według mnie odpowiednia motywacja adepta sztuki do tych poszukiwań i zmierzanie w kierunku współpracy opartej na wzajemnej twórczej inspiracji. Podkreślić tu muszę - wyciągając wnioski z własnych doświadczeń - wielką rolę autorytetów w procesie kształtowania i krystalizowania się świata wartości i zasad, których stosowanie świadczyć będzie w przyszłości o indywidualności i sile oddziaływania osobowości dojrzałego artysty - muzyka. Połączenie młodzieńczej wrażliwości i spontaniczności z wiedzą i doświadczeniem wielkiej osobowości wyzwala zwykle twórczą energię do poświęcenia się bez reszty poszukiwaniu piękna w muzyce. Tym autorytetem nie koniecznie zawsze musi być muzyk, ale zawsze powinien nim być Artysta.

Odrębne powołanie każdego artysty określa pole jego służby, a zarazem wskazuje zadania, które go czekają, ciężką pracę, do której musi być przygotowany, i wreszcie odpowiedzialność, którą winien podjąć. Artysta świadomy tego wszystkiego wie także, że musi działać nie kierując się dążeniem do próżnej chwały ani żądzą taniej popularności, ani tym mniej nadzieją na osobiste korzyści. Istnieje zatem pewna etyka czy wręcz "duchowość" służby artystycznej, która ma swój udział w życiu i w odrodzeniu każdego narodu. Na to właśnie zdaje się wskazywać Cyprian Norwid, kiedy pisze: «(...) Bo piękno na to jest, by zachwycalo Do pracy - praca, by się zmartwychwstało».

Jan Paweł II ²



Maciej Tworek

² List Ojca Świętego Jana Pawła II do Artystów, Watykan 4 kwietnia 1999, Wydawnictwo Św. Stanisława BM, Kraków 2000, s. 10-11.